

Wojciech Polak, Sylwia Galij-Skarbińska: **Zbrodnia i grabież. Jak Niemcy tuszują prawdę o sobie - 1939-2019**, Kraków 2019, Wyd. Biały Kruk, ss. 394.

O zbrodniach niemieckich podczas drugiej wojny światowej napisano już bardzo wiele opracowań zarówno naukowych, jak i publicystycznych. Zajmowała się nimi również i literatura piękna. Można więc powiedzieć, że anonsowana tutaj książka nie jest pozycją która wyróżnia się spośród innych. Tak jednak nie jest. Upływający czas i pojawianie się nowych problemów w bieżącej polityce powoduje stałą konieczność komentowania ich i uczulania opinii publicznej na ich wagę. Dlatego książka profesora Wojciecha Polaka i dr hab. Sylwii Galij-Skarbińskiej jest warta dzisiaj szczególnej uwagi. Obok zajmowania się wydarzeniami o charakterze zbrodniczym dokonywanymi przez niemieckiego okupanta w latach drugiej wojny światowej przedstawia w sposób ciekawy i łatwo przyswajalny także dzieje powojenne stosunków polsko-niemieckich, uwypuklając ich prawdziwy i niekorzystny dla nas charakter. Pod tym względem stanowi pozycję równoległą do pracy Leszka Pietrzaka pt. **„Tajna wojna Niemiec z Polską”**.

Anonsowana tu książka dzieli się na dwie zasadnicze części. Pierwsza dotycząca zbrodni wojennych (rozdz. Zbrodnie niemieckie w Polsce w okresie II wojny światowej), druga zaś współczesnych relacji niemiecko-polskich, które cechują się różnymi tendencjami do zdominowania naszego kraju przez zachodniego sąsiada oraz licznymi próbami fałszowania przez niego prawdziwej historii. O tych ostatnich sprawach relacjonują rozdziały „Tuszowanie zbrodni” oraz „Dzisiejsza polityka Niemiec wobec Polski”. Właśnie na te partie książki zwrócimy tutaj szczególną uwagę.

Autorzy już na początku swoich rozważań mocno podkreślają powierzchowność i nieadekwatność do popełnionych zbrodni przeprowadzanych, zabiegów denazyfikacyjnych podejmowanych na terenie Niemiec w latach powojennych i później. Rażąca dysproporcja pomiędzy popełnionymi czynami przez III Rzeszę i jej obywateli a ferowanymi wyrokami rzuca się w oczy budząc niepokój i podsuwając wiele pytań, które domagają się odpowiedzi i głębszych refleksji. Dość powszechne powierzchowne ocenianie popełnionych zbrodni i przejawiana przez niemieckie sądownictwo tendencja do ich minimalizacji nie tylko oburza ale daje też dużo do myślenia. Wskazuje ona na funkcjonowanie w Niemczech swoistego mechanizmu pobłażania, który bez wątpienia jest produktem szerokiej akceptacji przez Niemców III Rzeszy i jej polityki uprawianej w krajach okupowanych w stosunku do ich obywateli

oraz swoistego zakłamania. Autorzy „Zbrodni i grabieży...” omawiają ten problem szeroko podając wiele przykładów dotyczących praktyk sądownictwa niemieckiego w Republice Federalnej Niemiec co skutkowało uniknięciem kar przez wielu zbrodniarzy wojennych. Do nich należeli kaci Warszawy generałowie Erich von Bach-Zelewski czy Heinz Reinefahrt pełniący spokojnie przez szereg lat funkcję burmistrza miasteczka na wyspie Sylt. Fałszowanie przez obecne państwo niemieckie swojej historii jest faktem oczywistym. Towarzyszy mu tendencja do przemilczania zbrodni. I chociaż działają tam zarówno badacze przeszłości jak i rozmaici intelektualiści, którzy stają twarzą w twarz z ponurymi faktami z przeszłości to jednak są oni w zdecydowanej mniejszości.

„Państwo niemieckie – jak piszą autorzy „Zbrodni i grabieży...”- traktuje Polskę w sposób lekceważący, a wszelkie zaszłości historyczne uważa za przedawnione. Jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku istniało, w bardzo nielicznych wprawdzie Niemcach, poczucie winy za ponad pięć milionów obywateli polskich zabitych w czasie II wojny światowej, za masowe egzekucje na ziemiach polskich, za zbrodnie popełnione w obozach koncentracyjnych, za zmuszanie Polaków do pracy przymusowej, za rabunek polskich dzieci, za spalenie i zburzenie Warszawy, za status podludzi nadawany Polakom przez okupanta. Dzisiaj owego poczucia winy już nie ma. Niemcy poprawiają swoje samopoczucie zrzucając zbrodnie z lat 1939 – 1945 na niemal mitycznych nazistów, którzy niekoniecznie muszą młodzieży kojarzyć się z dziadkami i pradziadkami. Sami zaś kreują się na ofiary drugiej wojny światowej skrzywdzone odebraniem Śląska, Pomorza Zachodniego i innych terytoriów, wysiedleniami z Polski i z Czechosłowacji oraz alianckimi bombardowaniami swoich miast”.

Przez prezentowaną tu książkę przewijają się różne opisy obserwowanych zachowań niemieckiego sądownictwa w toku postępowania przeciwko byłym zbrodniarzom. Zainteresowanych odsyłam do książki celem zapoznania się ze szczegółami. Nie ma tu bowiem miejsca na ich dokładne relacjonowanie. Poprzestanę tutaj na ogólnej sentencji wygłoszonej przez Fritza Bauera niemieckiego prokuratora działającego w procesie załogi KL Auschwitz. Podsumował on problem tak:

„Zbrodni dokonali miliony Niemców. Nie dlatego, że im rozkazano albo ich zmuszono. Dlatego, że to odpowiadało ich własnemu światopoglądowi, w

ten sposób realizowali własną wizję narodowego socjalizmu. Uważali ,że działają właściwie". I tu jest właśnie pies pogrzebany!

Jak się okazało powyższej opinii nie podzielały jednak sądy co poskutkowało dość niskimi wyrokami. Chodziło o to aby nie rozpowszechniać zanadto faktów zaistnienia zbrodni ludobójstwa, jakiego miejscem był m in. Auschwitz.

O ile włoski faszyzm nie znalazł w swoim kraju dobrego podłoża kulturowego to w Niemczech było już inaczej. „Włoski faszyzm nie zabijał” - podkreśliła prof. Krystyna Kersten we wstępie do książki „Czarna księga komunizmu”. Społeczna identyfikacja z tym reżimem była w Italii daleko słabsza niż akceptacja nazizmu wśród Niemców.

Efektem tego stała się także ich niechęć do powojennych rozliczeń. Jak przypominają autorzy „Zbrodni i grabieży...” lista nierozliczonych niemieckich zbrodniarzy wynosi kilkaset tysięcy osób. Natomiast Krzysztof Kąkolewski w swoim cyklu wywiadów opublikowanych w postaci książki (tenże, „Co u Pana słyhać?”, Warszawa 2010) stwierdza „Republika federalna Niemiec, nigdy nie rozliczyła się z brunatną przeszłością, a zbrodniarzy masowo wcieliła do swoich elit”.

Jeden z bezstronnie oceniających przeszłość historyk John Bohler niemiecki autor książki „:Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce”, stwierdza jednoznacznie: **„Wehrmacht jako całość był organizacją zbrodniczą i świadomą częścią faszystowskiej maszyny”**.

Na skutek aktywności środowisk żydowskich obraz drugiej wojny światowej został zdominowany przez holokaust. Nie bez winy jest tutaj polityka historyczna PRL-u i karygodne zaniedbywanie wielu polskich interesów, w warunkach zależności od ZSRR, w tym i dbałości o właściwą opinię na świecie o sytuacji Polaków, jak i innych narodów Europy środkowo wschodniej, podczas drugiej wojny światowej. Państwo Izrael było w innym położeniu, co przekładało się także na odbiór na świecie jego tragedii narodowej w latach okupacji niemieckiej.

Profesor Polak i Sylwia Galij-Skarbińska krytykują także, co jest bardzo cenne, rolę „polskiego samobiczowania się” w zakresie stosunku do Żydów jak i innych narodów. Pomaga to bowiem do kreowania różnych dokonań jak np. „skandaliczna produkcja niemiecka”, jaką jest film „Nasze matki , nasi ojcowie”.

Również autorzy ci wytykają licznym „kosmopolitycznym fundacjom”, które na różnych płaszczyznach dają o sobie znać ułatwiając oddziaływanie niemieckich wysiłków do zamazywania i spychania w niebyt polskich strat i interesów. Złośliwe i tendencyjne tropienie różnych przejawów polskiego patriotyzmu jako nagannego nacjonalizmu połączone ze skutkami wymiany elit w powojennej Polsce i w konsekwencji zaburzeniem normalnego przekazu pokoleniowego, który konserwuje podstawowe wartości określające profil danego narodu też zrobiło swoje. Zredukowało bowiem czujność i zdolność o upominanie się o swoje, o własny interes narodowy. W wypadku relacji polsko-niemieckich oznaczało to niedostateczne zwracanie uwagi na niemieckie przekłamania a w dalszej konsekwencji także na brak na szerokim świecie odpowiadającej minionej rzeczywistości empatii dla Polski i Polaków. Pośrednio zyskiwała na tym także tendencja do ochrony w Niemczech dawnych działaczy nazistowskich. Było, to co podkreślają autorzy omawianej książki, „jednym z głównych celów elit politycznych i kulturalnych Republiki Federalnej Niemiec”.

Również szkodliwa jest występująca często wśród Polaków naiwność w ocenie różnych gestów i powierzchownych zachowań czynników zagranicznych, za którymi nie kryje się nic pozytywnego w stosunku do nas. Odnosi się to szczególnie do stosunków polsko-niemieckich. Przykłady można by mnożyć. Profesor Polak i jego współpracownica wymieniają naturalnie tylko najjaskrawsze przykłady. Z ironią przypominają np. traktowanie kanclerza Kohla jako „największego przyjaciela Polski”, który przecież jeszcze w roku 1989 wyrażał jakieś nadzieje na rewizje naszych zachodnich granic. Krytykują przyznanie mu przez dwie polskie uczelnie tytułu doktora honoris causa itd. Mieszanie pojęć i brak pogłębionej orientacji w prawdziwych intencjach wielu współczesnych Niemców ułatwiają powstawanie bardzo niekorzystnych dla Polski mitów np. „rycerskiego wehrmachtu” czy choćby „mitycznych nazistów”, którzy są czymś innym i zgoła odrębnym od większości niemieckiej. Podobnie traktowanie z aplauzem zamachowca na Hitlera Staufenberga jest grubym nieporozumieniem. Był to tylko skrajny nacjonalista niemiecki, który wobec zbliżającego się upadku III Rzeszy liczył na wyeliminowanie „fuhrera”, wyplątanie kraju z wojny z zachodnimi aliantami celem uratowania go przed całkowitą klęską i zachowanie nawet części ziem II Rzeczypospolitej zagrabionych w 1939 r.

Jakże znamienne są słowa kanclerz Merkel z 2019 roku kiedy to w rocznicę lądowania aliantów w Normandii powiedziała „To była wyjątkowo bezprecedensowa operacja wojskowa, która ostatecznie przyniosła nam wyzwolenie od narodowych socjalistów” Słowa zadziwiające, gdyż wynika z nich jakoby Niemcy były okupowane wbrew swej woli przez nazistów. Świadczą one o swoistym zakłamaniu. Tego typu praktyki stosowane przez naszych zachodnich sąsiadów mają silne ostrze antypolskie. Do podobnych przekłamań należy głośne już dzisiaj sformułowanie o „polskich obozach koncentracyjnych”. Tego typu zachowania i sugestie są obliczone na masowego odbiorcę, pozbawionego dostatecznej wiedzy historycznej i skłonnego do bezmyślnego mieszania pojęć. Obozy w Polsce a „obozы polskie” zlewają się wtedy w jeden byt, który ma za zadanie odwrócić uwagę od właściwości cechujących mentalność niemiecką funkcjonującą w tym kraju co najmniej od końca XIX w. aż po czasy nowsze. Bez wątpienia była to mentalność specyficzna. Nie darmo mówiono już przed wybuchem drugiej wojny światowej, że „Niemcy wychodzą z Europy”.

Jednym z wielu problemów poruszanych w książce profesora Polaka i Galij-Skarbińskiej jest sprawa odszkodowań dla Polski, która w praktyce została ich prawie pozbawiona. Według posła Arkadiusza Mularczyka polskie roszczenia wynoszą około 850 miliardów dolarów. Współcześni Niemcy łącznie z obecnym prezydentem Steinmeierem stoją jednak na stanowisku, iż sprawa ta została już w przeszłości uregulowana. Wymienianiu tu autorzy przypominają, że w roku 2004 sejm III Rzeczypospolitej podjął już uchwałę, że „Polska nie otrzymała dotychczas stosownej rekompensaty”. Sprawa jednak została zignorowana przez ówczesny rząd Marka Belki ale nie jest bynajmniej zamknięta.

Najciekawszą częścią omawianej książki wydaje się być rozdział „Dzisiejsza polityka Niemiec wobec Polski”. Dotyczy on spraw może najmniej rzucających się w oczy zwykłego obywatela ale bardzo ważnych i dotyczących także przyszłości.

Mowa tam jest o rozmaitych agenturach wpływu, które mają za zadanie działać rozmiękczaąco od środka, zdobywać przychylność elit i penetrować polskie społeczeństwo. Działalność taka ma cechy zalegalizowanej korupcji. Jak wiadomo duża część prasy znajduje się w rękach kapitału niemieckiego i służy niemieckim interesom. Autorzy „Zbrodni i grabieży...” imiennie wskazują

zarówno czasopisma jak i ich właściciele, którzy na tej scenie grają istotne role. Starają się też uczulić czytelników na różne działania mające na celu „wasalizację Polski”. Piszą wprost: „Niemcy od wielu lat prowadzi politykę zmierzającą do wszechstronnego podporządkowania sobie Polski”.

Nie sposób jest przywołać tu wszystkich, choćby tylko najważniejszych przykładów, przywołanych w naszej książce. Jest ich bardzo wiele i są wymowne. Szkoda, że na poziomie ogólnospołecznym mówi się o nich nie tak często jak by na to zasługiwały. W ostatecznym rozrachunku mają one prowadzić do zdominowania Polski jako największego z państw środkowoeuropejskich z równoczesnym obniżaniem rangi państw narodowych na obszarze Unii Europejskiej i uczynienie z niej federacji. Przeciw takiej tendencji zwracają się rządy Prawa i Sprawiedliwości, ale czy ze skutkiem wystarczającym? Nad tym należałoby dyskutować! Partia ta po objęciu rządów nie dokonała zapowiadanej polonizacji prasy podobnie jak i restytucji w dziedzinie posiadania przez państwo wielu bezmyślnie sprzedanych zakładów produkcyjnych.

Omawiana tu pozycja podaje wielką ilość danych. Jest dokonaniem bardzo potrzebnym o charakterze nie tylko naukowym ale i wychowawczym. Została napisana z troską o polski interes narodowy. Dlatego należy ją polecać czytelnikom. Autorzy starają się pokazać możliwie dużą ilość faktów, które powinny ostrzegać. We współczesnej Polsce nie brakuje bowiem ludzi, którzy ulegają propagandzie prowadzonej przez niemieckie polskojęzyczne media działające w Polsce, nie rozumieją niemieckiej mentalności lub są zwykłymi oportunistami skłonni ustępować przed każdą siłą.